

## TRUDNE BRATERSTWO. POLSKA NIE WYCIĄGNIJE WĘGIER Z ENERGETYCZNYCH OBJĘĆ ROSJI [KOMENTARZ]

---

W popularnym skądinąd serialu „Ranczo”, Wójt oraz Pleban- pomimo braterskich więzów krwi- często nie mogli dojść do ładu w fundamentalnych kwestiach. Choć potrafił ich połączyć wspólny przeciwnik, to jednak sojusz taki nie wytrzymał próby konfliktu interesów. Podobny model zależności zaobserwować można w relacjach polsko-węgierskich na płaszczyźnie energetycznej. Uwidocznili się to szczególnie podczas wczorajszej wizyty premiera Mateusza Morawieckiego na Węgrzech.

Przyjazd szefa polskiego rządu do Budapesztu był przez większość publicystów wiązany ze sprawą sławetnego już artykułu 7, który to ma być głównym orężem Komisji Europejskiej przeciwko Polsce. Procedura przewidziana przez przepisy tego artykułu to oczywiście poważna próba polityczna, wymagająca wsparcia innych państw, lecz jej znaczenie nad Wisłą uległo pewnej hiperbolizacji wskutek wciągnięcia w tryby wewnętrznej walki partyjnej między obozem rządzącym a opozycją. W tej kwestii, wsparcie ze strony Węgier- ze względu na obopólny interes- jest raczej pewne. Problemy zaczynają się jednak na innych płaszczyznach, które mają realny wpływ na sytuację obu krajów.

Jedną z takich kontrowersyjnych kwestii jest płaszczyzna energetyczna. To istotnym elementem dwóch forów, które łączą Warszawę i Budapeszt – chodzi o Grupę Wyszehradzką i inicjatywę Trójmorza. W tym kontekście kluczowym elementem jest budowa nowego środkowoeuropejskiego rynku gazu ziemnego z hubem nad Wisłą, który ma być oparty- według zamierzeń Polski- na nierosyjskim paliwie. Premier Morawiecki powiedział nawet wprost, że Europa Środkowa „nie może podlegać szantażom rosyjskim” w kwestii sprzedaży błękitnego paliwa.

Zobacz także: [Ile może Trójmorze, czyli realizm w czasach euforii \[ANALIZA\]](#)

Propozycja Polski w tej materii opiera się na dostawach surowca realizowanych poprzez terminal LNG w Świnoujściu oraz planowany gazociągowi Baltic Pipe. Istotną rolę odgrywa także Chorwacja, która buduje na wyspie Krk swój własny terminal LNG (ma zostać oddany do użytku w przyszłym roku). Warto zaznaczyć, że plany wyparcia rosyjskiego gazu z obszaru Trójmorza mają nieformalne błogosławieństwo Stanów Zjednoczonych, które liczą na utworzenie w tym rejonie rynku zbytu dla amerykańskiego produktu. Dostawy błękitnego paliwa z USA dotarły już do Polski i na Litwę.

Premier Morawiecki wspominał wczoraj, że rozmowy z Viktorom Orbanem dotyczyły kwestii gazowych, w tym tworzenia polskiego hubu. Zaznaczył od razu, że stworzenie takiej infrastruktury będzie kosztowało „trochę wysiłku”. Jednakże, jeśli chodzi o Węgry, to przekonanie Budapesztu do kupna istotnych wolumenów gazu z Polski może kosztować znacznie więcej. Wszystko za sprawą bliskiej współpracy z Rosją, jaką w sektorze energetycznym prowadzi Viktor Orban.

Dobre relacje z Moskwą są jednym z filarów polityki zagranicznej węgierskiego premiera. Słynne są

coroczne wizyty Władimira Putina w Budapeszcie i rewizyty Orbana w Moskwie, które odbywają się na początku roku. Jednym ze standardowych tematów poruszanych podczas tych spotkań są kwestie energetyczne, w których to Kreml widocznie idzie na rękę swojemu partnerowi z Europy Środkowowschodniej.

Zobacz także: [Gazowy cios w Grupę Wyszehradzką. Rosja rozbija solidarność V4? \[KOMENTARZ\]](#)

Roczne węgierskie zapotrzebowanie na gaz oscyluje wokół 9 mld m<sup>3</sup>. Władze w Budapeszcie podpisały w mijającym roku porozumienie z Gazpromem, na podstawie którego Węgry skorzystają z mocy przesyłowych gazociągu Turkish Stream i od 2019 roku będą kupować od Rosjan 8 mld m<sup>3</sup> błękitnego paliwa rocznie. Z kolei w roku 2016, podczas wizyty Putina na Węgrzech zawarto szeroko zakrojone porozumienie dotyczące sektora gazowego. Węgrzy uzyskali wówczas zwolnienie z obowiązywania klauzuli „take-or-pay” oraz możliwość „przeniesienia” części zaplanowanych dostaw na inne okresy. Dodatkowo, rządowi w Budapeszcie podczas negocjacji o gazie udało się wynegocjować nad wyraz korzystne warunki cenowe. Premier Orbán wyraził bowiem podczas konferencji prasowej „wdzięczność” za to, że węgierscy konsumenci będą mogli korzystać z „taniego rosyjskiego gazu”. Gazprom „pomoże” także w zwiększeniu stopnia wykorzystania węgierskich magazynów - podnosząc tym samym bezpieczeństwo w okresach jesienno-zimowych.

Symbolem energetycznej współpracy Moskwy i Budapesztu jest też elektrownia jądrowa Paks. Jej rozbudowa- na mocy umowy międzyrządowej z 2014 roku- będzie dokonana przez rosyjski koncern Rosatom. Kreml zgodził się też na udzielenie kredytu w wysokości 10 miliardów euro, który sfinansuje 80% wydatków związanych z tym przedsięwzięciem.

Zobacz także: [Putin na Węgrzech. „Rozmowy będą dotyczyć gazu i atomu”](#)

Biorąc powyższe pod uwagę, wydaje się, że na płaszczyźnie energetycznej Polska nie jest dla Węgier atrakcyjnym partnerem. Rząd w Warszawie musiałby włożyć wiele wysiłku (i pieniędzy) w to, by zjednać sobie Budapeszt. Widać to zresztą w retoryce Orbana, który podczas wizyty Morawieckiego zauważył wprost, że dla budowy Trójmorza potrzebna jest „współpraca, pieniądze, zdecydowanie i codzienny trud”. Premier Węgier jednocześnie zasygnalizował też, który kraj powinien wziąć na swoje barki ciężar przodownictwa w tych zmaganiach. Zauważył on bowiem, że „najważniejszym aktorem” regionu jest Polska.

Czym zatem Warszawa może kusić Budapeszt? Możliwości jest niewiele. Poza gazem z terminalu w Świnoujściu i z Baltic Pipe pozostaje jeszcze kwestia budowy infrastruktury przesyłowej oraz komunikacyjnej. Mowa tu przede wszystkim o interkonektorze na Słowacji, który jest jednym z brakujących elementów gazowej układanki, mającej przesyłać surowiec z Polski na południe. Będzie to zatem wymagało inicjatywy politycznej oraz transferu środków. Jednakże, rachunek zysków i strat dla obu stron raczej nie będzie wskazywał na sens podjęcia takich działań. Najbardziej prawdopodobną opcją jest zatem konieczność pogodzenia się z faktem, iż Węgry nie będą uczestniczyć w energetycznych planach Polski dla Europy Środkowowschodniej.